

CZY JOE BIDEN OSZUKAŁ NAS W SPRAWIE NORD STREAM 2? [KOMENTARZ]

Najprostszą odpowiedź na to pytanie dał lata temu Jacek Kaczmarski, wkładając w usta ambasadora Repnina słowa: „polityk przecież w ogóle nie zna słowa zdrada”. Niezależnie jednak od tego ten być może zaskakujący - ale od co najmniej pół roku do przewidzenia - zwrot warto oglądać w kontekście polskiej i europejskiej polityki USA.

Zniesienie amerykańskich sankcji na Nord Stream 2 - bardzo szerokich (dotyczyły wszystkich firm w jakikolwiek sposób zaangażowanych w budowę) i bardzo skutecznych (na 2 lata de facto zastopowały budowę i dawały szansę na likwidację projektu) - jest oczywiście istotnym, zwłaszcza dla nas, zwrotem w amerykańskiej polityce. Czy zaskakującym? Na pewno nie od momentu, w którym jeszcze przed amerykańskimi wyborami, choć już w przewidywaniu zwycięstwa Bidena, wystosowana została propozycja ściślejszego sojuszu ekonomicznego i militarnego pomiędzy Niemcami a USA. Teoretycznie była ona skierowana do każdego gospodarza Białego Domu, ale siłą rzeczy Niemcy skazywały jako swego faworyta Bidena i to w jego politykę oferta miała się wpisywać. Można było zakładać, że „odpuszczenie” NS2 przez USA będzie ceną za nowy pakt z Niemcami. Dlatego też niekoniecznie chodzi tu o jakiś nowy reset z Rosją. To raczej efekt nacisków Niemiec, dla których Energiewende i promowanie gazu jako paliwa przejściowego jest obecnie głównym sposobem budowania siły ekonomicznej i pozycji na kontynencie.



Gdzie kończy się interes Samsunga,
a zaczyna Korei - i vice versa.

Wnikliwa analiza działań jednej z najbardziej tajemniczych
i najważniejszych firm na świecie.

Gdyby szukać racjonalnych motywów tej decyzji (poza oczywiście odwracaniem polityki Trumpa tam gdzie się tylko da) można by wskazać, iż administracja Stanów Zjednoczonych postanowiła skoncentrować się na polityce wewnętrznej oraz rywalizacji z Chinami, odpuszczając sobie przy tym inne fronty.

To logicznie uzasadniałoby tę decyzję: scedowanie na Niemcy odpowiedzialności za Europę miało swoją cenę w postaci NS 2 (którą nie USA zapłaci), natomiast pozwoli skoncentrować się na priorytetach. Podobnie ma się sytuacja z Rosją. Stany są gotowe przymknąć oko na działania Putina i sojuszników, zakładając, że skłoni to Moskwę do dołączenia do antychińskiego globalnego bloku.

Tak więc NS2 powstanie. Czy to dla nas śmiertelne niebezpieczeństwo? Byłoby tak, gdybyśmy dalej byli skazani na rurociąg jamalski albo NS właśnie jako główne źródło zaopatrzenia. W końcu Rosja podkreślała jego znaczenie jako narzędzia omijania krajów tranzytowych. Tymczasem jeszcze dwa lata temu mogliśmy marzyć o zastopowaniu NS2 i stąd, niezależnie od jego losów i postępów, prowadzimy politykę konkurencyjną w stosunku do niemieckiej. W najgorszym zatem razie będziemy mieli po prostu sytuację, na jaką od sześciu lat i tak się przygotowujemy. Na szczęście nie zmarnowaliśmy tego czasu: gazoport w Świnoujściu, gazoport w Kłajpedzie i gazociąg stamtąd do Polski w połączeniu z Baltic Pipe sprawiają, że i od Nord Streamu, i od Jamału jesteśmy de facto niezależni. Naturalnie Gazoporty i Baltic Pipe miały być elementami budowania hubu gazowego w ramach Trójmorza, natomiast nawet gdyby ten projekt do końca nie wypalił, to na własnym podwórku możemy zaopatrywać się w sposób, w jaki chcemy.

Na tym tle groźniejsza wydaje się postawa Danii, która wstrzymała budowę Baltic Pipe pod pretekstem działań środowiskowych. W dzisiejszym świecie ekologia jest idealnym uzasadnieniem każdej kontrowersyjnej decyzji, natomiast niepokój musi budzić specyficzna forma sformułowania tego komunikatu, mało wiarygodna by nie rzec sarkastyczna, co w dyplomatycznym języku mogłoby oznaczać barejowskie: „nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi”. Trzeba jednak pamiętać, że Dania buduje BP tak samo, jak Polska i miała być jego beneficjentem, pobierając z niego niemal połowę gazu, jest więc teoretycznie zainteresowana kontynuacją projektu.

Na chwilę obecną nie możemy z pewnością stwierdzić, czy faktycznie chodzi o biurokratyczną skandynawską dokładność, grę dyplomatyczną Danii w jakiejś innej sprawie czy też faktycznie zwrot strategiczny, zakładający zarzucenie projektu konkurencyjnego wobec NS. W tym ostatnim przypadku dopiero mielibyśmy rzeczywisty i fundamentalny problem. Dlatego to właśnie rura bałtycka musi być priorytetem, zarówno polskiej dyplomacji jak i Gaz Systemu czy PGNiG, a w przyszłości – nowego koncernu multienergetycznego. NS 2 i tak powstanie, a my na jego powstanie nieźle się przygotowaliśmy. Sprzeciw Danii to konieczna do pokonania przeszkoda – ale poza nią jesteśmy w zasadzie na nową sytuację przygotowani.

Dawid Piekarz
Wiceprezes Instytutu Staszica